Nr. 515. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 10 grudnia 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 2. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	6 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Coraz lepiej!

Lwów 4 grudnia.

Rozpolitykowane społeczeństwo ruskie znalazło się w tej chwili na takiej równi pochyłej, że objawów ruchu, jaki się w niem dokonywa nie można już wytłómaczyć inaczej, jak albo stanem psychopatycznym, albo wynikiem zbrodniczej agitacji, która już dąży nie do jakichkolwiek celów narodowych, ale poprostu do wywołania powszechnego zamętu społecznego, do anarchji, do nihilizmu w najściślejszym tego słowa znaczeniu.

Dziwiono się i ubolewano powszechnie nad faktem, iż w ostatnich miesiącach na czele ruchu narodowo-politycznego stanęła pośród Rusinów młodzież akademicka i ujęła ster spraw publicznych tak dalece, że dotychczasowi kierownicy, starzy, posiwiali w pracy politycy ruscy utonęli w nurtach młodocianego ruchu, co ogarnął całą Galicję wschodnią. Był to już dowód utraty równowagi politycznej, objaw, co najmniej niezdrowy, nienaturalny i — jak się pokazało — szkodliwy dla społeczeństwa, co nie potrafiło pohamować niedojrzałych rozpędów.

Można było jednak spodziewać się, że po niefortunnej awanturze z wszechnicą, nastąpi wśród Rusinów reakcja. Tymczasem po akademikach, rozpoczynają te same awantury uczniowie gimnazjalni i za przykładem posłów sejmowych, oraz kolegów z wszechnicy urządzają także... secesję!

Oto, jak z zadowoleniem donoszą ruskie pisma, studenci ruskiego gimnazjum we Lwowie postanowili *en gremio*, usunąć profesora języka polskiego, pana G., za to, że — za krnąbrne zachowanie się w szkole — zarzucił ruskim uczniom klasy V ej brak dobrego wychowania... Następstwem tych słów było, że uczniowie zakładu odbyli naradę i uchwalili zbojkotować profesora. Rzecz w wysokim stopniu znamienna, iż nową tę demonstrację rozpoczęli uczniowie — pierwszej klasy. Kiedy mianowicie profesor przybył na lekcję, wszyscy opuścili klasę i udali się do dyrektora oświadczyli, iż musi im albo zmienić profesora, albo też pozwolić na wypisanie się z nauki języka polskiego.

Na pozór, a w innym czasie, byłby to wybryk studencki malców. Skoro jednak zestawimy go z tem, co działo się w sejmie, w seminarjum duchownem, a wreszcie na wszechnicy i skoro uwzględnimy nastrój, panujący zarówno w redakcjach pism ruskich, jak i wśród całej ruskiej inteligencji — musimy nabrać przekonania, iż nawet w postępowaniu tych malców szkolnych jest pewien system, jest program zgóry obmyślany na utrzymanie ciągłego wrzenia w kraju i żaru, któryby nareszcie wybuchnął płomieniem anarchji.

Obowiązkiem naszym jest zwracać na te objawy uwagę polskiego społeczeństwa, żeby ewentualne następstwa nie zastały nas nieprzygotowanych. Co do kierowników tego prądu ruskiego, możemy tylko zauważyć, iż na nich spada odpowiedzialność za to, co się dzieje w kraju i że siejąc wiatr, oni sami własnemu narodowi gotują burzę, w nieobliczalne obfitą następstwa.

Z Koła polskiego.

Na swem sobotniem posiedzeniu Koło polskie przeprowadziło także dyskusję nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Poseł Gizowski omawiał szczegółowo braki w sądownictwie krajowem. Nie utworzono nowych sądów, mimo powziętych uchwał, a nieżyczliwy minister sprawiedliwości nic dla Galicji robić nie chce. W sądzie apelacyjnym lwowskim pięciu radców należy do najwyższego trybunału, ale ci nie mają prawa głosowania w senacie. W senatach o niektórych sprawach orzekają sędziowie, nie znający kraju. To wpływa ujemnie na wymiar sprawiedliwości, a nadto przewleka rozstrzygnięcie, czasem przez rok cały i dłużej. Kiedy jaki wyrok zostanie zniesiony, przy ponownej rozprawie, świadkowie często nie przypominają sobie już poprzednich zeznań. Minister zasłania się brakiem pieniędzy. Prezydent lwowskiego sądu apelacyjnego już kilka razy nastawał na zaspokojenie potrzeb, ale nadaremnie. Mowca wymienia referenta, który w ministerstwie sprawiedliwości robi ciągłe trudności. Dalej mówi o inspektoratach sądowych i oświadcza, że nie podziela zdania, jakoby ta instytucja nie była potrzebną.

Pos. Jabłoński omawia sprawę ksiąg gruntowych i prosi członków komisji budżetowej, by się starali uporządkować ją. Przedewszystkiem brak geometrów stoi na przeszkodzie uregulowaniu tych stosunków. Dalej omawia p. Jabłoński należytość za doręczanie pism sądowych, która wynosi 34 hal., i stanowczo jest krzywdą dla ludności.

Dr. Doboszyński w obszernem przemówieniu wykazuje, jak wielki obszar przypada w Galicji na jeden sąd powiatowy, względnie obwodowy. Sejm zażądał siedmiu nowych sądów obwodowych, czterech w Galicji wschodniej, a trzech w zachodniej; ministerstwo zaproponowało wszystkiego razem tylko cztery sądy, z tego trzy w Galicji wschodniej, a jeden w Bochni; dotąd jednak załatwiono tylko sprawę sądu w Czortkowie, ale i tego dotychczas nie aktywowano, rzekomo dlatego, że w upatrzonym gmachu nie ma wody. Dalej należy się domagać sądów obwodowych w Jarosławiu, Żółkwi i Bochni. Co do sądów powiatowych, to żądano w zachodniej Galicji dwóch, a we wschodniej ośmiu, ministerstwo zatwierdziło trzy, aktywowało zaś tylko jeden w Zakliczynie. Mowca pragnie w tej sprawie wnieść interpelację. Sprawę tę przekazano do rozstrzygnięcia komisji inicjatywy.

Pos. Starzyński podnosi, iż wiele zależy na wydatności pracy w sądzie apelacyjnym lwowskim. Dlatego należy się starać, by uwzględniono wszystkie słuszne postulaty tego sądu.

Pos. Roszkowski prosi o poparcie sprawy przeniesienia domu karnego ze Lwowa do Drohobycza. Nadto omawia ważność zaprowadzenia sądów pokoju.

Pos. dr. Danielak mówi o niesprawiedliwości pobierania opłaty 34 hal. za doręczania sądowe. Jeżeli sprawy tej jeszcze nie załatwiono, to winien temu sąd wyższy krakowski. Mowca prosi o poparcie założenia sprawy sądu powiatowego w Nowym Targu. Dalej oświadcza się za inspektorami sądowymi, poczem podaje kilka wypadków, w których śledztwa gorsząco długo trwały. — W Galicji jest ogromne mnóstwo spraw o obrazę honoru, mowca pragnąłby więc, aby zaprowadzono dla tych skarg stempel na jedną koronę.

Karol br. Dzieduszycki oświadcza, że ludność Galicji wschodniej traci zaufanie do sądów, dlatego, że sędziowie narodowości ruskiej występują nieprzyjaźnie wobec Polaków.

Pos. Bomba domaga się polepszenia bytu dozorców więziennych i utworzenia sądu powiatowego w Błażowej, lub Jaworniku.

Na tem dyskusję przerwano. Następne posiedzenie Koła dziś.

Centrum w Kole polskiem i chrześcjańska Unja ludowa w sejmie galicyjskim.

Lwów 9 grudnia.

Dnia 30 listopada br. w Wiedniu zgromadzili się członkowie grupy „Centrum" w Kole polskiem, do której należą: Ks. Leon Pastor, ks. poseł dr. Żyguliński, ks. proboszcz Wlazowski, hr. Jan Potocki z Rymanowa, Tomasz Szajer, Antoni Bomba, Andrzej Wilk, Fijak, Jan Potoczek, Wojtyga i dr. Opydo. Nadto przybyli imieniem stronnictwa chrześcjańsko-ludowego ks. Stanisław Stojałowski poseł, i adwokat wiedeński dr. Józef Orłowski, jako wiceprezes komitetu organizacyjnego stronnictwa chrześcjańsko-ludowego.

Przewodniczącym obrano jednogłośnie ks. prałata Leona Pastora, który przemówił, jak następuje:

Oddawna było mojem marzeniem, żeby wszystkie stronnictwa ludowe w kraju, stojące na gruncie chrześcjańskim — a dotąd rozbite i wzajemnie się zwalczające — złączyły się do wspólnej pracy dla dobra kraju, społeczeństwa, a szczególnie naszego biednego ludu!

Wstąpienie 4 włościan ze stronnictwa chrześcjańsko-socjalnego do Koła, wykonanie tej idei znacznie ułatwiło! Siłą rzeczy nastąpiło między tymi włościanami a posłami — stojącymi na gruncie katolicko ludowym, porozumienie i stworzyło się w Kole polskiem centrum trzymające środek między konserwatywną prawicą — a skrajną lewicą Koła!

Centrum to może niepospolite oddać usługi Kołu i krajowi! Niezwiązane ani z prawicą ani lewicą, przechyli zawsze głosowaniem swojem szalę na stronę słusznej i sprawiedliwej sprawy. Mamy jednak przekonanie, że centrum to nie spełniłoby całkowicie swego zadania, gdyby akcję swą ograniczyło tylko na Koło polskie we Wiedniu. Dlatego poruszono myśl, ażeby posłowie parlamentarni, należący do centrum, weszli w styczność z posłami sejmowymi — reprezentującymi ten sam kierunek polityczny i wraz z nimi utworzyli unię chrześćjańskich posłów ludowych.

Jeżeli nastąpi połączenie, to może powoli zostaną złagodzone przeciwieństwa między ludem rolniczym, a innymi stanami, może zwolna znikną uprzedzenia ludu ku duchowieństwu. Może, miasto się kłócić o programy, zabierzemy się wreszcie do wspólnej pracy około dobra ludu. Daj to Boże! Niech miłość zajmie miejsce nienawiści, dodatnia praca niech starczy za arkuszowe programy!

Poseł ks. dr. Żyguliński uważa również połączenie stronnictw ludowych, stojących na gruncie katolickim, za rzecz olbrzymiego znaczenia.

Poseł ks. Stojałowski przedstawia z kolei projekt oświadczenia, na podstawie którego byłoby możliwe współdziałanie stronnictw, stojących na gruncie katolickim. Określić trzeba przedewszystkiem zasady i sprawy, co do których między rozmaitemi grupami istnieje jednomyślność i nacisk kładzie na to, że współdziałanie ściśle do tych zasad i spraw się odnosi. Przy rozmaitych okolicznościach zrobiło stronnictwo mowcy już to doświadczenie, że strony, z któremi łączyło się w pewnych sprawach, żądały następnie uległości i zgodzenia się na wszystko.

Wobec tego muszą być najpierw ściśle określone punkty, w których razem się idzie i razem pracuje. I do tego zmierza przedłożone przez mowcę oświadczenie.

Poseł ks. Wlazowski zaznacza, że już od szeregu lat stosunki w naszym kraju są wprost nieznośne. Lud podzielony na partje, a stosunek ludu do duchowieństwa anormalny. Zdrowo myślący patrząc na to wszystko wołają: „tak dalej być nie może," a sam lud poczyna się otrząsać z tego chaosu i przy różnych okazjach, a szczególnie na zgromadzeniach przedwyborczych oświadcza się przeciw rozdwojeniu. My kapłani ubolewaliśmy zawsze nad takim stanem rzeczy, a gdy posłowie stronnictwa chrześcjańsko ludowego wstąpili do Koła polskiego, uważaliśmy za konieczne ściślejsze złączenie się z nimi, aby zgodnie i wspólnie popierać interesy ludowe we Wiedniu i kraju. Przez to ustanie antagonizm i walka.

Poseł Fijak zaznacza, że dobre to jest, co się robi i wyjść może i powinno na pożytek ludu, lecz przedewszystkiem patrzeć trzeba, aby się coś istotnie „zrobiło". Lud się ucieszy zgodą, lecz najwięcej ucieszyłby się tem, gdyby nareszcie doczekał się czegoś lepszego.

Z kolei przemawiają posłowie: Wojtyga, Bomba i Wilk.

P. Szajer w ciętej mowie wita zjednoczenie jako sprawę największej doniosłości.

Dr. Orłowski w dłuższem przemówieniu wita dokonaną unję stronnictw ludowych, jako podstawę lepszej przyszłości ludu i kraju.

Do zredagowania rezolucji wybrano następnie komitet, złożony z ks. prałata Pastora, ks. dra Żygulińskiego, ks. Stojałowskiego i dra Orłowskiego.

Komisja po dłuższej naradzie przedłożyła „oświadczenie" połączonych stronnictw, które jednogłośnie uchwalono i podpisano.

Oświadczenie to brzmi jak następuje:

Oparci na zasadach chrześcjańskiej sprawiedliwości i miłości, odczuwając i uznając od dawna konieczną potrzebę zgody wszystkich, którzy w pracy dla ludu na gruncie naszej świętej katolickiej wiary stoją i głęboko przeświadczeni, że tylko przy jedności posłów ludowych można osiągnąć prawdziwe korzyści dla ludu i kraju, podpisani posłowie parlamentarni i sejmowi, zastrzegając sobie zachowanie programów swych stronnictw, łączą się celem wspólnej pracy na następujących zasadach i dążyć będą do poniżej wymienionych celów:

I. Posłowie podpisani, za wspólny punkt wyjścia i wspólną podstawę swej pracy, przyjmują encykliki głowy Kościoła Ojca św. Leona XIII z d. 15 maja 1891 „Rerum novarum" i z d. 18 stycznia 1901 „Graves de communire" i w duchu ich starać się będą o moralne, społeczne, polityczne i materjalne podniesienie ludu, a w szczególności:

1. Starać się będą o przeprowadzenie tak w parlamencie, jak i w sejmie sprawiedliwego rozszerzenia prawa wyborczego w myśl życzeń ludu i z uwzględnieniem potrzeb i stosunków naszego kraju;

2. będąc stanowczo przeciwni gminom zbiorowym, dążyć będą do reformy ustawodawstwa o zarządzie krajowym w kierunku połączenia gmin i obszarów, rozszerzenia i polepszenia samorządu, w szczególności przez uposażenie go we władzę wykonawczą;

3. dopominać się będą usilne o sprawiedliwe zniżenie ciężarów podatkowych, tak państwowych jak autonomicznych, któremi lud jest obecnie przeciążony;

4 dążyć będą niezmordowanie do usunięcia nieprawidłowości lub nadużyć we wszystkich gałęziach administracji tak państwowej jak autonomicznej;

5. popierać zresztą będą każde sprawiedliwe i uzasadnione żądanie w kierunku poprawy istniejących ustaw i dążyć do ustawodawczego zaspokojenia wszystkich potrzeb ludu rolniczego, tudzież rękodzielników i robotników.

II. W tym celu podpisani posłowie będą w parlamencie — bez naruszenia solidarności Koła polskiego — tworzyć grupę „centrum," a w sejmie „chrześcjańską unję ludową" i zobowiązują się do solidarnego działania we wszystkich wymienionych sprawach.

III. W kraju będą podpisani posłowie wspólne odbywać wiece, celem szerzenia oświaty i poznawania potrzeb i życzeń ludu, a wspólnego zwalczania wszystkich antichrześcjańskich dążności i kierunków.

Z posłów do rady państwa podpisali dotąd to oświadczenie następujący członkowie Koła polskiego: 1. ks. Pastor, 2 ks. dr. Żyguliński, 3 ks. Wlazowski, 4. hr. Jan Potocki, 5 dr. Opydo, 6. Tomasz Szajer, 7. Bomba, 8. Fijak, 9. Jan Potoczek, 10. Wilk, 11. Wojtyga.

Ci więc posłowie stanowią „centrum" w Kole polskiem, które wybrało prezesem ks. Pastora, wiceprezesem posła Szajera, a sekretarzem posła Wojtygę.

Ukonstytuowanie unji nastąpi w czasie sejmu.

Przemówienie Stan. Rossowskiego,

wygłoszone

przy odsłonięciu pomnika K. Ujejskiego.

Niech mu się pokłonią mury tego miasta! Niech mu się pokłoni ziemia tego kraju! Niech mu się pokłonią serca Ojczyzny całej!

„Jeremi sługa ludu, syn ziemi natchniony" z nami znów. Pamiętamy go żywym, widzimy teraz nieśmiertelnym. Jego skroń, kapłańską wstęgą jaśnieje, jak gwiazda nad nami, którzy wśród mroków życia kroczymy, spragnieni światła. I słychać niemal jego słowa:

„Bogataś Polsko w rady i sposoby,
Nie u żyjących wszystkie twoje siły,
Kiedy ci milczą, przemawiają groby,
Kiedy ci wątpią, wierzą twe mogiły".

On przemawia i wierzy. Wśród wielkich mogił, wzdłuż i wszerz Polski, ustronna mogiła Kornela na cmentarzu wiejskim w Pawłowie — do największych, najdroższych policzona. To jedna z tych właśnie, do których naród przykłada ucho, a one mówią, wołają...

I wierzą. Wiara jest zmartwychwstaniem. Wiara wywodzi duchy ze środowiska życia i jeśli to życie właśnie jest śmiercią, ona je wskrzesi.

„O mój ludu, — wołał Jeremi — krwią moją są pieśni moje". A nasze dusze w tej krwi kąpią się i każda staje z krwawem znamieniem przed sędzią dziejów. Hufiec rośnie i rośnie, jak płomienna wstęga wije się przez szarzyznę epoki, która nie zdołała wydać bohaterskich czynów, ani bohaterskiej pieśni.

Nad szumem wątłych skrzydeł, nad rzeszą dusz zmęczonych, stoi potężna postać Jeremiego, brzmi potężna nuta chorału.

Jak sędziowie biblijni silny on i możny w narodzie. W jego księgach nasze hasło: Polsko żyj!

W niem skupiły się wszystkie inne: i opór niengięty przeciw jarzmu i miłość tego, co było w przeszłości naszej święte i miłość ludu, który jest naszą przyszłością. A wszystko to mocą przekonania w granit przekute i osadzone jak słupy Memmonów na rozstajnych drogach naszych, aby dźwiękiem swym wskazywać w każdej chwili: Tędy do celu!

Wobec nich jak „jętka" jednodniówka — buja dzisiejsza drobna piosenka własnych cierpień, z analizy poczęta samolubnej.

Nie ona poprowadzi nas w światło, w ży-

---

(27)

T. JAROSZYŃSKI

CHIMERA.

Powieść z życia artystów.

— Przyjdą — mówił szybko — przyjdą, nie dadzą mi dokończyć... testamentu. Ha, ha, nazywają mię starem dzieckiem. Wzięli w kuratelę. Mają rację, o bo ja jestem bezgranicznie naiwny... Nie, ja rozumiałem wszystko i niech się o tem dowiedzą...

Zaczął gorączkowo przewracać papiery. Stare pożółkłe świstki, notatki rysunkowe, szkice fruwały w powietrzu. Znalazł duży arkusz zwinięty w rulon.

— Ha, ha, ha, dyplom na medal. Dostawałem medale. Jak się to komu podoba?... I kopiowałem, całe życie kopiowałem. Zostawię to dla Julji, niech się dowie, że można być dobrym uczniem... i nic nie zrobić w sztuce. O, ona nie wątpi, ona ma wiarę w siebie, za wiele wiary...

Nareszcie znalazł paczkę opieczętowaną, chwycił ją nerwowo w rękę i wyciągnął ku Witoldowi.

— A to oddasz matce po mojej śmierci.

— Komu?

— Pani Rigaud.

— Nie znam.

— Tam jest adres.

— Cóż to jest?

— Zemsta!

Witold wzdrygnął się. Straszne słowo, wypowiedziane jakimś dziwnym tonem, dotknęło go, niby zimne ostrze noża. Zachowywał się dotąd biernie, pod wpływem jakiegoś uroku, jaki rzucił nań ten chory, rozgorączkowany człowiek, to ostatecznie wyrwało go z odrętwienia.

— On ma być narzędziem zemsty... Jakże to?

— Och, nie krwawa to zemsta. Zbyt łagodna nawet za moje cierpienia, zawody, nędzę, za moją starość bez wspomnień miłości... pustą, głupią starość człowieka, co nigdy nie był kochany... co nie znał wzruszeń namiętnego uścisku... Jednego, jedynego uścisku, jednego gorącego słowa, jednej pieszczoty..: I z tą niewypełnioną luką w życiu odejść musi... Cóż to za straszna próżnia, jaka pustka — kiedy spojrzę za siebie! Chwyta mię żal i drze piersi w kawały i miotam się w bezsilnej złości i wściekły jestem, że zionąłbym jadem i gryzłbym palce w tym spóźnionym głodzie miłości, w tej bezbrzeżnej tęsknocie za niewyzyskaną młodością. O głupio, głupio, głupio! Carpe diem! Korzystaj z chwili, chwytaj rozkosz! Jakże tam pusto za mną, ciemno, ponuro... Kopiowałem, kopiowałem... O nie! biłem się, miałem wzruszenia walki, krótkie chwile wzruszenia — pierwsze kule mnie brały i tam na górce pod brzezinami i pod Dijon. O, bo ja mam szczęście... Nie urodziłem się w czepku... sapristi, nie urodziłem!

Zwiesił głowę i chwilę dumał smętnie. Potem jakby czynił rachunek sumienia innym tonem mówił:

— A może ja bluźnię? Karta mego życia nie jest przecie tak pustą. Ale — wybuchnął z rozpaczą — na szatana i ja miałem prawo do rozkoszy, do szczęścia młodości, do uścisku kochającej kobiety. Jakże ja ci zazdroszczę twoich lat dwudziestu. Jakże ja teraz rozumiem Fausta i jego tęsknotę. Ale on sięgał szczytów wszechwiedzy, a ja... kopjowałem! Ha, ha ha. Kopjowaniem wypełnić długie, szare, monotonne życie.

— Idą! — zawołał nagle.

Jakoż rzeczywiście drzwi się szeroko otworzyły i ukazały się w nich dwie ogromne męskie postaci. Naprzód szedł, wyciągnąwszy przed siebie ręce, ślepy starzec imponującej postawy z długą białą brodą, z czaszką nagą zupełnie świecącą, jak polerowana kula, rozłupaną przez środek głęboką blizną, po jakiemś potężnem cięciu szabli.

Prowadził go mężczyzna w sile wieku, czarny, z dużą brodą, spadającą w kształt wachlarza na piersi, z nadzwyczaj obfitą czupryną, wijącą się w gęstych punklach aż na kołnierz, jak u cygana. Za nimi w głębi kurytarza mignął biały fartuch infirmiera szpitalnego.

Plewiński zmarszczył się zarazem trwożnie i boleśnie, wskazał wzrokiem kopertę opieczętowaną, którą Witold trzymał w ręku i szepnął z mocą:

— Schowaj to!

Starzec, wsparty ciężko na kiju, sapał mocno, jak miech kowalski; młodszy tymczasem, rozejrzawszy się po pokoju, wystąpił odrazu z ostrym wyrzutem. Mówił łamaną polszczyzną, akcentując na ostatniej sylabie.

— Po cóżeś wstał?

Plewiński uśmiechnął się złośliwie.

— Bo wstałem.

— Gdzie obraz? — spytał szorstko.

— Spaliłem — odparł z jakąś wściekłą radością Plewiński.

— Stary dzieciak — warknął brodacz, z całkiem nietajoną złością. Stary dzieciak!

Plewiński istotnie jak krnąbrne, uparte dziecko, które choć wie, że będzie ukarane, sprzeciwia się woli rodziców, powtarzał:

— Spaliłem, spaliłem, aha, spaliłem.

— Toś głupio zrobił; miałem kupca. Dawano dwieście franków.

— Ha, ha, ha — śmiał się malarz — a ja spaliłem, zdążyłem jeszcze spalić! Ten pan mi pomógł. Aha!

Czarny jegomość zmierzył Witolda wilczem spojrzeniem z podełba, ale podszedł doń, wyciągnął rękę i przedstawił się po francusku:

— Nazywam się Pawłowski.

Witold wymienił swoje nazwisko.

Pan Pawłowski wskazał na starca.

— Mój ojciec.

Ślepiec wyciągnął rękę, szukając w powietrzu ręki Witolda, a kiedy ją znalazł, ścisnął z niezwyczajną na wiek swój siłą, przyciągnął całego do siebie i niskim, pełnym tajemniczości głosem pytał:

— Skąd?

— Z Warszawy.

— Nie spotkałeś pan tam Ernesta Rigaud?

— Nie znam.

— Aktor, śpiewak, iluzjonista, występuje w Café-concertsch.

— Nie spotkałem.

— Byłeś pan w Wiedniu?

— Byłem.

— W Wiedniu nie widziałeś Ernesta Rigaud — pytał stary z uporem maniaka.

— Ojcze — strofował ponuro syn — zaniechaj tych głupich pytań.

Stary westchnął ciężko, puścił rękę Witolda i pogrążył się w niemej obojętności.

— No, zabierajmy się — mówił młody Pawłowski — wóz ze szpitala czeka.

Wszedł posługacz szpitalny, owinął chorego w kołdrę i wziął na ręce jak małe chłopię; on ujął go rękami za szyję. Kiedy Witold spojrzał w tę twarz starego, wynędzniałego człowieka, miał wrażenie, że to biedne nieszczęśliwe dziecię, co zdało się całkowicie na łaskę starszych opiekunów swoich. Usta się wygięły w podkowę, broda drgała, poruszana spazmem powstrzymywanego płaczu, oczy wilgotne od łez, cisnących się wbrew woli, pełne były smutku i rzewności. Żegnał niemi kąty swej siedziby z wyrazem bezbrzeżnej melancholji. Róg kołdry wymknął się z rąk posługacza i ciągnął po ziemi: obnażyła się w ten sposób jedna noga chorego, chuda i pożółkła, przebita pod kolanem głęboką, bieleją ą blizną.

Wyszli.

Pawłowski robił wzrokiem baczny przegląd ruchomości w mieszkaniu malarza i zbliżając się do Witolda, wziął go poufale pod rękę.

— Chcę pana prosić o szczerość. Powiedz mi otwarcie, coście tu więcej spalili?

— Nic więcej — odparł rzeźbiarz stanowczo.

Tamten patrzył mu w oczy niedowierzająco.

— Nic panu nie dał?

Witold miał na piersiach w bocznej kieszeni surduta grubą paczkę i rozumiał, iż nie należy mówić o tem, temu właśnie człowiekowi, zmięszał się więc na razie, nie wiedział co ma odpowiedzieć. Czuł, że krew uderza mu do twarzy i gdyby wprost zaprzeczył — pozostawi pytającego w wątpliwości, co do prawdy słów swoich, korzystał więc ze zmięszania i niby unosząc się, z powodu niewłaściwego wystąpienia Pawłowskiego, oburzył się.

— Proszę pana, nie rozumiem, co znaczyć może pańskie pytanie. Co ja właściwie miałbym brać od pana Plewińskiego?!

— No, nic — odmruknął, ale patrzył nań z podełba podejrzliwie:

— Idziemy.

— Wyprowadził na korytarz ślepego ojca, zamknął drzwi i klucz schował do kieszeni.

Nim zeszli na dół, dopędzili infirmiera, który ze swym ciężarem z trudem posuwał się po krętych, niewygodnych schodach, a był to chłop tęgi, zaprawiony do tego rodzaju czynności i nie chciał przyjąć pomocy.

— Grubszych nosiłem — mówił — co mi taki chudzielec.

(Ciąg dal. nast.

cie. Do niego należy przewództwo, bo „Bóg go nie z gliny ulepił, a z żelaza."

Jego słuchajmy. Zarówno wtedy, gdy głosem lwa ranionego przyzywa Boga o pomstę, jak i wtedy, gdy w zadumie myśliciela każe:

„Wobec wroga stać spokojnie,
Spokojnie, a hardo!"

Jeremi wołał do Boga: „Jękiem Cię wyszukam, zdobędę Cię płaczem!"

Jęku i płaczu było u nas zawsz ponad miarę — ufajmy, że przyjdzie także zdobycie tego Boga, któremu zaufał Jeremi: Boga sprawiedliwości i miłosierdzia.

A ty duchu wielki wiedź nas ku Niemu, umiłowany, jedno ciągle przywołujący hasło: Polsko żyj!

U pomnika
Kornela Ujejskiego.

Potężny duchu Jeremiego!
Rzuć dziś zaświaty tajemnicze
I tu spłyń, gdzieśmy otoczyli
Kamiennie martwe Twe oblicze.
Miłością płacąc Ci za miłość,
Hołd i cześć niesiem Twojej pieśni,
Tobie, coś trzymał straż serc naszych
Od jadowitej zwątpień pleśni.
Otośmy wierni Tej, co z krzyża
Do odrodzenia ciężkiej pracy
Wzywa lud wszystek — bo w niedoli
Dziś, jak przed laty, my jednacy!
Dźwigaj nas wiaro! sił w męczeństwie,
Wytrwania mocy tyś jest zdrojem!
Ufnością zbrojni, czekać będziem
Z płomieniem w sercu, lecz z spokojem.
A gdy szum skrzydeł archanielskich
Obwieści wielki dzień ludowi,
Wtedy staniemy, jak mąż jeden,
Z wołaniem: Prowadź! my gotowi!

M. L. A.

KRONIKA.

Lwów 9 grudnia

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 4 R.: pochmurno.

Biskupem stanisławowskim, obrządku gr. kat., został mianowany jak donoszą do *Diła* ks. Platonid Filas, ihumen klasztoru OO. Bazyljanów w Drohobyczu.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja przemyska ob. łać. Zmarł w kollegium OO. Jezuitów w Nowym Sączu dnia 27 bm. ojciec Jan Nepomucyn Ciszek, T. J. Staruszek, jubilat tak w życiu zakonnem, jak i w kapłaństwie, ur. 20 lutego 1821 r., wstąpiwszy do nowicjatu w Starejwsi w 1840 był współnowicjuszem O. K. Antoniewicza. W czasie rozruchów galicyjskich wraz z innymi klerykami T. J. wyjechał do Francji dla dokończenia studjów teologicznych i tam w 1849 r. został wyświęcony na kapłana. Po powrocie do kraju pracował przeważnie jako misjonarz ludowy. Główniejsze posterunki, na których stał śp. O. Jan, to Starawieś, Łańcut i Nowy Sącz, a w tych dniach ostatnich domach zakonnych był po kilka lat superiorem. Kilkanaście ostatnich lat spędził śp. O. Ciszek w N. Sączu. Staruszek 80-letni do ostatnich dni życia jeszcze mszę św. odprawiał, a nawet był spowiednikiem duchowieństwa z okolic N. Sącza.

Djecezja tarnowska ob. łać. Administratorem *ex currendo* w Zeleznikowej zosał zamianowany ks. Andrzej Niemiec, proboszcz w Biegonicach. Przeniesieni: Ks. Antoni Kania z Ryglic do Zawady, ks. Jan Prokopek z Radomyśla do Lipnicy murwanej, ks. Jan Korzeń z Lipnicy murowanej do Radomyśla. Zmarł ks. Józef Jarosz, katecheta szkoły ludowej w Limanowej, w 39 roku życia, w 15 kapłaństwa.

W zakonie braci Mniejszych zaszły zmiany następujące: O. Gabrjel Patyk z Kalwarji do Krystynopola, O. Kajetan Stoch z Kęt do Biecza, O. Feliks Kapturkiewicz z Jarosławia do Biecza, O. Bernard Stopa z Biecza do Jarosławia, O. Seweryn Oleksy z Przemyśla, Gwardjanem w Rawie, O. Stanisław Binek z Rawy do Kęt, O. Metody Turkiewicz z Rawy do Przemyśla, O. Jan Falarz z Zakliczyna do Rawy, O. Symforjan Figura ze Lwowa do Wieliczki.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Wydział towarzystwa odbył w sobotę dnia 7 bm. dłuższe posiedzenie, na którem prócz załatwienia spraw administracyjnych i przyjęcia sprawozdań, poruszono także szereg spraw ogólniejszej natury. I tak: postanowiono wziąć gremjalnie udział w uroczystości odsłonięcia pomnika Kornela Ujejskiego i złożyć u stóp pomnika wieniec z napisem: „Kornelowi Ujejskiemu — Towarzystwo dziennikarzy polskich".

Jubileusz czcigodnego rektora Antoniego Małeckiego, uczci Towarzystwo dziennikarzy polskich przez zamianowanie go członkiem honorowym Towarzystwa. Wniosek w tej sprawie przedłoży wydział najbliższemu walnemu zgromadzeniu Towarzystwa, a dziś udaje się do mieszkania prof. Małeckiego, prezes Adam Krechowiecki i sekretarz Bronisław Laskownicki, aby mu z powodu 80-tej rocznicy jego urodzin, złożyć imieniem Towarzystwa hołd i życzenia.

Do posłów Romanowicza i Merunowicza w Wiedniu wysłano telegram z prośbą, aby Koło polskie postarało się o wyjednanie z uchwalonej przez komisję budżetową kwoty 600.000 koron, dotacji na budowę drugiej linji telefonicznej Wiedeń-Lwów.

W poczet członków rzeczywistych Towarzystwa przyjęto: dra Witolda Lewickiego redaktora *Słowa polskiego* i dra Władysława Leopolda Jaworskiego, redaktora *Czasu*.

W końcu uchwalono wysłać list z podziękowaniem do p. Kurkowskiego, zajęcie się urządzeniem pogrzebu śp. Literata Zajączkowskiego, prezesa Tow. dziennikarzy polskich.

Wybory w zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie. Przy wyborach do sądu rozjemczego, oraz wyborach uzupełniających do zarządu pomienionego zakładu dokonanych dnia 1 grudnia 1901 zostali wybrani:

a) do sądu rozjemczego z grona przedsiębiorców: Michał Kowalczuk ze Lwowa asesorem, oraz Szczęsny Bednarski, Stanisław Ciuchciński, Szymon Małochleb, Leon Mikucki i Zygmunt Gieszkowski (wszyscy ze Lwowa) zastępcami asesora.

Z grona ubezpieczonych: Michał Deneka ze Lwowa asesorem, oraz Maksymiljan Hempel, Stanisław Nikodymowicz, August Löw, Bronisław Kroczak, Stanisław Bukowski (wszyscy również ze Lwowa) zastępcami asesora;

b) do zarządu: Z III. kategorji wyborczej, jako reprezentanci przedsiębiorców: Leopold Baczewski na członka. Dr. Henryk Mikolasch na jego zastępcę (obaj ze Lwowa). Jako reprezentanci robotników: Teodor Dmyterko z Winnik na członka, Wiktor Zieliński ze Lwowa na zastępcę.

Z V. kategorji z grona przedsiębiorców: Franciszek Zajączek z Kęt na członka, a z grona ubezpieczonych Jan Zagórski z Białej na członka.

Z VI. kategorji z grona przedsiębiorców Michał Fischer ze Lwowa na członka, a z grona ubezpieczonych: Wojciech Komers ze Lwowa na członka, Adolf Abram z Worochty na jego zastępcę.

Posady lekarzy wojskowych. *Hochschul-Corresp.* donosi: Minister oświaty wystosował na prośbę ministra obrony krajowej do wydziałów lekarskich uniwersytetów zawiadomienie o przyjmowaniu w większej liczbie lekarzy do służby czynnej w obronie krajowej z powodu zwiększonej potrzeby. Takim lekarzom przysługuje po promocji, prawo do przebywania przez dłuższy jeszcze czas na klinikach uniwersyteckich; dalej oprócz odszkodowania za koszta studjów w wysokości 6.000 koron, otrzymają rangę starszych lekarzy, już od czasu ich służby w klinikach, nadto po przyjęciu w stan czynny będą mogli przynajmniej przez 1½ roku uczęszczać na kliniki i słuchać wykładów fachowych na koszt państwa.

Obywatelstwo honorowe. Rada gminna miasteczka Krukienic nadała p. Edwardowi Daszkiewiczowi, kierownikowi szkoły, za zasługi położone nad rozwojem szkoły i pracę długoletnią dla dobra gminy, obywatelstwo honorowe.

Z lwowskiego seminarjum nauczycielskiego wydalono około 25 uczniów za to, że byli wykazani na konferencji z dwóch lub trzech przedmiotów. Krok swój uzasadnia dyrekcja seminarjum 15 paragrafem organizacyjnym, który powiada, że niezdolnych uczniów można po trzech miesiącach pierwszego półrocza wydalić. Z innego źródła donoszą, że właściwą przyczyną wydalenia jest brak miejsca w szkole.

Dla robotników Rusinów oszukanych przez chlebodawców Prusaków w Toruniu, złożył w naszej administracji p. X. X. 120 koron. Kwotę przesłaliśmy telegraficznie na ręce p. Brejskiego, redaktora *Gazety Toruńskiej*.

Wiec urzędników prywatnych miasta Krakowa i powiatu krakowskiego w sprawie ustawy przedłożonej parlamentowi, odbędzie się 29 b. m. w Krakowie w sali rady miejskiej. Przewodniczyć będzie prawdopobnie prezydent Friedlein. Referaty objęli właściciel fabryki p. Edmund Zieleniewski i buchalter gazowni miejskiej p. Oeś.

Odezwa przeciw pojedynkom. W Wiedniu pojawiła się w sobotę zapowiedziana odezwa przeciw pojedynkom podpisana przez kilkaset najwybitniejszych osób. Odezwa przypomina słowa ministra obr. kraj. Welsersheimba, wypowiedziane na posiedzeniu rady państwa 12 maja, w odpowiedzi na interpelację. Minister powiedział: „Zwracam się z apelem do wszystkich, aby przyczynili się do zwalczania pojedynków. Rezolucje same nic tu nie pomogą, potrzeba czynów. Całe społeczeństwo powinno współdziałać w tem dążeniu, a armia nie zaniedba gorąco poprzeć taką akcję. Odezwa wzywa wszystkich tych, którzy zgadzają się na taką akcję, by zgłaszali się pisemnie do jednego z podpisanych.

Z Polaków podpisali odezwę: hr. Ludwik Dębicki, hr. Stanisław Badeni, książe Stan. Jabłonowski, dr. Feliks Gryziecki, Edward Janczewski, Apolinary Jaworski, Adam Jędrzejowicz, ks. Kazimierz Lubomirski, Stan. Madeyski, Aleks. Mniszek Tchórznicki, Jerzy Stanisław i Edward hr. Mycielscy, Tad. Pilat, Andrzej hr. Potocki, Juljusz Potocki, dr. Mar. Sokołowski, ks. Eustachy Sanguszko, Edward Stadnicki, Filip Zaleski, Andrzej hr. Zamojski, Ignacy Zborowski, dr. Fryderyk Zoll, dr. Stanisław Tomkowicz, hr. Janusz Tyszkiewicz, Leszek Wiśniowski, dr. Stanisław Wodzicki i Józef Wodzicki.

Chór akademicki. Walne zgromadzenie „Lwowskiego chóru akademickiego" odbyło się 4 bm. Sprawozdanie wykazuje bardzo dodatni rozwój towarzystwa.

Występów liczył „Chór akademicki" w ubiegłym roku 32, we Lwowie, na prowincji i po zdrojach galicyjskich. Obrót kasowy wynosił 3287 koron 43 halerzy.

Na wniosek wydziału uchwalono przez aklamację, zamianować p. J. I. Paderewskiego członkiem honorowym.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu wydziałowi, wybrano następujący nowy wydział: Przewodniczący p. Zdzisław Szczepański, zastępca przewodniczącego p. Stanisław Oleński, dyrygent p. Buchelt Teofil, skarbnik p. Karol Birgfeller, sekretarz p. Włodzimierz Brzeski, zastępca sekretarza p. Tadeusz Drozdowski, bibljotekarz p. Michał Tysowski, szkontrujący p. Rudolf Lang.

Pierwsza wystawa gwiazdkowa wyrobów krajowych zostanie otwartą w dniu 14 bm. rano o godzinie 10 w budynku Nowodworskim przy ul. św. Anny l. 12 w Krakowie.

Ze względu na liczne zgłoszenia producentów z całej Galicji i W. Ks. Krakowskiego zapowiada się wystawa świetnie, a da możność zaopatrzenia się w tanie, a doborowe podarunki świąteczne.

Dalsze zgłoszenia przyjmuje się tylko do dnia 12 b. m.

Rocznica kupiecka. Jak każe odwieczna tradycja „młódź miasta Lwowa kupieckie traktująca zabawy" obchodziła w dzień święta Niepokalanego poczęcia N. P. Marji 228 mą rocznicę założenia swej konfraternii. Jak przed laty, święto kupieckie rozpoczęła uroczysta msza przed ołtarzem Bogarodzicy w katedrze wczesnym rankiem, przy której, licznym zastępem asystowała młódź kupiecka i jej pryncypałowie, obecnie w jedno stowarzyszenie związani. Wieczorem o wpół do ósmej we własnym domu przy ul. Czarnieckiego, odbył się wieczór muzykalno deklamacyjny, zainaugurowany przez dyrektora stowarzyszenia p. Stanisława Markiewicza. Chór stowarzyszenia odśpiewał kilka pieśni z akompanjamentem fortepianu; ogólnie się podobał śpiew solowy członka stowarzyszenia p. Sienkiewicza i deklamacja „Nam nie wolno". Przy uczcie, jaka nastąpiła po wieczorku, posypały się liczne toasty na pomyślność i stowarzyszenia kupców i kupiectwa. Posypały się słowa zachęty do łączenia się i obrony przed naporem germańskim. Mówił osiwiały weteran p. Platon Kostecki, p. Szeremeta, dyrektor „Skały" i w. i. Serdeczny nastój i zapał, jaki dla sprawy narodowej panował na zebraniu, oby nie opuszczał i nadal nasze kupiectwo, od którego poparcia i przemysł nasz rodzimy w głównej części zależy. Prócz słów i czynem stwierdzono solidarność narodową, bo podczas uczty zarządzona składka na ofiary procesu wrześnieńskiego, przyniosła 87 koron.

Wieczorek na koleji. Wspomnienia z Tuchli miłem echem odbiły się w sali gimnastycznej tutejszej szkoły kolej. na dworcu. Oto młodzież kolonijna płci obojej bardzo wdzięcznie odtworzyła 7 bm. dwa obrazki sceniczne, odegrane w czasie wakacji w Tuchli, a mianowicie „Kwiat paproci" i Fragment z „Kościuszki pod Racławicami" (opowiadanie Jana), przeplatane muzyką orkiestry kolejowej i młodziutkiej solistki panny Romanowicz.

Dzięki umiejętnemu kierownictwu pp. T. i Kr., wieczorek powiódł się znakomicie i powiększył fundusz na cel humanitarny. Obecnością swą zaszczycił zebranie marszałek krajowy hr. Potocki, przybył również obok inicjatora zabawy radca Wierzbicki z małżonką. Wogóle podnieść należy z uznaniem to żywe interesowanie się wyższych sfer społecznych dobrem i wychowaniem ubogiej dziatwy. (*m.*)

Dla dzieci wrześnieńskich odbędzie się we wtorek 10 bm. wielkie przedstawienie w Colosseum, z współudziałem wszystkich artystów obecnego sezonu i nowego programu nowości, we Lwowie jeszcze nigdy nie widzianych.

Rosja — a prusactwo. Niem. biuro Wolffa donosi: Według nadesłanych do Berlina autentycznych sprawozdań, generał-gubernator warszawski oraz naczelnicy władz tamtejszych cywilnych i wojskowych, złożyli warszawskiemu konsulowi niemieckiemu wizyty, dla wyrażenia mu ubolewania z powodu napadu na gmach niemieckiego konsulatu. Rząd rosyjski każe zrobić nową tarczę herbową konsulatu i umieści ją na gmachu, w obecności reprezentantów władz. Śledztwo karne przeciw winnym jest w toku.

Praca około oświaty. Zarząd główny krakowskiego towarzystwa „Oświaty ludowej" uzupełnił w listopadzie b. r. 36 bibljotek czytelni ludowych. Nadto założono trzy nowe czytelnie w miejscowościach: Kryg pow. Gorlice — Krzyszkowice pow. Myślenice i Tarnawa pow. Wadowice, oraz trzy ruchome bibljoteki dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w powiatach chrzanowskim, podgórskim i wielickim.

Józef Chociszewski w więzieniu. Dzienniki poznańskie donoszą: Józef Chociszewski skazany został, jak wiadomo, przez sąd gnieźnieński na 30 marek za to, że na wydanych przez niego kartach z widokami nie było firmy drukarskiej. Dla braku pieniędzy poszedł Chociszewski na dziesięć dni do więzienia.

Skandal w Berlinie. W berlińskich kołach arystokratycznych panuje znowu wielka konsternacja z powodu głośnego skandalu. Mianowicie, znany w świecie sportowym dr. von Biedermann znikł, pozostawiwszy olbrzymie długi. Dr. Biedermann był członkiem klubu arystokratycznego, którego prezesem jest ks. Hohenlohe. Biederman zarwał na ogromne sumy rozmaitych dostawców. Między innymi — nie wiadomo z jakiego tytułu — zaskarżył go także i i prezes klubu ks. Hohenlohe o 6000 marek.

Samobójstwo koncertantki. Z Bukaresztu donoszą: Ośmnastoletnia pianistka Helena Louis, ukończywszy niedawno konserwatorjum muzyczne, wystąpiła onegdaj z koncertem w Bukareszcie. Koncert powiódł się znakomicie, ogromna masa publiczności, której Helena Louis, jako córka znakomitego malerza, dobrze była znaną, oklaskiwała ją zawzięcie i urządziła niebywałą owację. W tem nagle wśród największych oklasków dobyła koncertantka rewolweru i celnym strzałem w skroń skierowanym odebrała sobie życie. — Przyczyną rozpaczliwego kroku wśród największego upojenia, była miłość nieszczęśliwa.

Usiłowane samobójstwo dziecka. W Wiedniu siedmioletnia dziewczynka Marja Silberknopfówna rzuciła się z 3 piętra w zamiarze samobójczym i ciężko się raniła. Przyczyną rozpaczliwego czynu było znęcanie się wyrodnej matki nad biednem dziecięciem, które w straszliwy sposób było głodzone. Gdy matka wychodziła z domu, dziecko udawało się do sąsiadów i prosiło o kawałek chleba, bo w domu nie dawano mu jeść. Gdy matka o tem się dowiedziała biła dziecko w nielitościwy sposób. Zrozpaczone dziecko postanowiło odebrać sobie życie, aby uniknąć dalszych mąk. Lekarze mają nadzieję utrzymania go przy życiu. Matkę aresztowano.

Z kraju.

Limanowa. (*Wypadek z bronią*). Dwudziestokilkuletni włościanin w Kaninie, Michał Połoniec, wybierając się onegdaj z nabitą pojedynką na polowanie, wstąpił po drodze do swego sąsiada Jana Stypowego, aby go zachęcić do towarzyszenia mu w polowaniu. W chwili jednak, gdy Połoniec chciał przestąpić próg domu Stypowego, poślizgnął się na płycie kamiennej i upadł tak nieszczęśliwie, że strzelba wypaliła i cały nabój ugodził go pod brodę, powodując śmierć natychmiastową.

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.)

* **Colosseum Thoraa.** Od 1 grudnia sensacyjny program nowości! Zrośnięte bliźnięta 23 letnie siostry Róża i Józefa Błażek ze Skrejchowa w Czechach, jako instrumentalistki. Newhouse & Ward, najznakomitsi amerykańscy bicykliści. Olivotti, nowoczesny Paganini. Diamantine, fenomenalne tańce w morzu ognia i światła. Brothers Matthews słynni amerykańscy beczkoskoczki. Curt Ellis, niezrównany transformator. Kieselly & Miss Kaida, podróż napowietrzna na zębach. Arnesen, najznakomitszy amerykański gimnastyk. Tom & Morton, żonglerzy obręczami. Lydia Prentano, subretka. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna ul. Karola Ludwika 9.

* **Z Kasyna miejskiego.** We czwartek dnia 12. w piątek 13 i w sobotę 14 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem, przedstawienie amatorskie.

W poniedziałek dnia 9 grudnia b. r. wydawać się będzie bilety na czwartek, we wtorek na piątek, w środę zaś na sobotę.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechn. odbędzie się we środę dnia 11 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, ulica Chorążczyzny l. 17, I. piętro. Na porządku dziennym: 1. Wybór komitetu przedwyborczego. 2. Odczyt p. Kazimierza Rosinkiewicza p. t.: „Historja maszyn rzeźnickich".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta, W. D. z Krakowca 1 kor.

Dla ofiar prusactwa w dalszym ciągu złożyli: Grono nauczycielskie szkoły żeńskiej z Brodów 16, Wiluś i Władzia Zadoreccy z Brzeżan 3, robotnicy Rusini złożyli na ręce naczelnika stacji kolejowej p. Jurkiewicza w Chodorowie 5·70, Antoni Kyc z Dobromila 1, Jaków Gernand naczelnik stacji w Gródku 4, z Kołomyji: Władysław Burdziński 1, Francirzek Rogajski 1, Zosia i Stefcio Szydłowscy z Krosna 1, parafianie narolscy zebrane podczas obchodu listopadowego 20·88, oddział straży skarbowej w Podwołoczyskach (granica) 8·40, Mieczysław Lewicki z Koniuszek Siemianowskich p. Rudki 20, Albin Rayski z Michałowic 10, Sobolewski z Iwankowa 1, z Sokołówki koło Ożydowa: L. Zazuliński 1, M. Siess 1, Z. Kurowski 1, Oleś i Maniu z Wielkich Ócz 1, L. Niewiadomski ze Zborowa 5, ze Lwowa: Romana Zakrzewska 1, Marja Krzyształowiczówna 2, Laura Ninowska 1, Szczęsny F. 1, Amarylis 1, Sławińska 1, Zaklińska 1, 27 listonoszów poczty lwowskiej 7·20, Wł. S. M. 4, uczniowie V i VI klasy szkoły męskiej im. Konarskiego 3·16, uczenice VI klasy szkoły im. Konarskiego 3·66, P. B. 1, E. Steinsberg z Brodów 3, z Dembicy: Milerowa, Maiwald, Wingut, Okornicki, Rudnicki, Winturski, Aleksander Bitomski, Winter, Narzymski, Biernat, Charlakiewicz, Grünherz, Berek, dr. Bluda, Janot, Wodzień, Tekele, Stefek, Roszkiewicz, Götz, Rozmysłowski, Cinshut, Płońska, Lesiak i Dmytryszyn 14·30, H. Zaniewska z Frysztaka 3, Kazimierz Jarema z Jasła 3, Stefcio Augustyński i Zosia Tyrawska, zebrane podczas obchodu św. Mikołaja w kasynie łańcuckiem 14·22, Mulatsag z Mostów Wielkich 18, ze Stanisławowa: Lityńskie 2, Tadzio i Zosia Jakubowscy 2, z Uhrynowa: Zwoliński 1, Obrębski 1, Mielnik 1, Meller 1, Pass 1, Grünner —·40, Manio i Władzia Koniccy z Wasylkowiec 4, Jan Pankiewicz z Zagórzan 2, Dominik Sobota ze Zbaraża 1, z Sieniawy 4·50, Adaś i Jadzia Teliszewscy z Baligrodu 2, Tadzio z Niemirowa —·40, Stefuś Przyboś z Rzeszowa 1, kasa oszczędności m. Sambora 50, straż skarbowa z Sambora zebrane na wieczorku św. Mikołaja: Surmaczewski 1, Ferens 1, Mikołaj Himmel 1, Stanisław Koleński 1, Reichhard Tadeusz 1, Michał Leoski 1, Kliszewski —·40, Kazimierz Wiśniowski 1, Władysław Zajączkowski 1, lwowskie Tow. właścicieli realności 50, składka w Stowarzyszeniu kupców podczas uczty w niedzielę dnia 8 grudnia b. r. 87. Razem 405 kor. 22 hal., które łącznie z wykazanemi w Nr. 513 *Dziennika Polskiego* 6530 kor. 84 hal. — czynią stan ogólny składek w sumie 6936 kor. 06 hal.

Na wydalonych gimnazjalistów z powodu procesu toruńskiego złożyli: Wygrana w wista u Fr. Pr. we Lwowie 2 kor. W nr. 511 *Dziennika Polskiego* wykazaliśmy stan 175 koron 50 hal. — zatem stan składki wynosi razem 177 koron.

Zmarli:

W Krakowie zmarł Jan Bakałowicz, właśc. dóbr ziemskich, w 33 r. życia.

Ludwika Albrychtowa, żona starszego komisarza skarbu, zmarła w Krakowie w 61 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek (na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej) przedstawienie z udziałem panny Bel Sorelówny i najwybitniejszych artystów naszej sceny.

Jutro we wtorek (po zwykłych cenach operowych) „Faust" opera w 5 aktach Gounoda. Ostatni gościnny występ p. Aleksandra Bandrowskiego i występ panny Ireny Bohussówny.

W środę (po cenach podwyższonych) „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Trzeci i ostatni gościnny występ panny Bel Sorelówny.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie. Wtorek: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego: środa: „Ksiądz Marek", poemat dramatyczny w 5 aktach J. Słowackiego (przedstawienie amatorskie); czwartek: „Zagadka", sztuka w 2 aktach P. Hevrieux'a i „Miły gość", komedja w 1 akcie J. Courtelin'a; sobota: „Sobowtór", krotochwila w 3 aktach M. Henequin'a i J. Durale'a. (Nowość); niedziela: o godzinie 3 popołudniu „Obrona Częstochowy", obraz historyczny w 7 obrazach Juljana z Poradowa; wieczorem „Sobowtór".

Nowy dramat Tołstoja. Hr. Leon Tołstoj wykończył nowy dramat pt. „Miodowe miesiące", który przedstawiony będzie w moskiewskim nowym teatrze.

Teatr.

„*Carmen*", *opera Bizeta. Drugi gościnny występ p. Bel-Sorel.*)

P. Bel Sorel pojęła rolę Carmeny mniej rubasznie, jak ją przedstawiają francuskie śpiewaczki. Przy wielkiej dystynkcji i szlachetności w ruchach, było u niej tyle jeszcze namiętności, tyle wyrazu demonicznego w mimice i dykcji, że szatański, zepsuty charakter Carmeny ani na chwilę w jej interpretacji nie zblakł. Przepysznie wypadły Habanera, Segnedilla i owe sławne trio:

Diles nous qui nous trahira...

z tragicznem zakończeniem:

Diva toujours... la mort!

Pod względem głosowym mniej nas zadowoliła artystka. Dowiodła tylko, podobnie jak w „Manon", ile małymi środkami dokazać może śpiewaczka, doskonale wyszkolona. Wokalizacja, frazowanie, naginanie barwy głosu do uczuć miotających duszą, to podstawy doskonałych kreacyj scenicznych. W ogólności można, idąc za głosem krytyk zagranicznych, śmiało przyznać, że Pani Bel Sorel jest dziś jedną z najlepszych przedstawicielek Carmeny.

Bardzo dobrze spisywał się p. Guszalewicz jako Don Jose. Częściej użyte „meso voce", piękne piana i nie forsowanie zbytnie głosu, wyszło roli i artyście tylko na korzyść.

Dzielnie wyglądał i śpiewał p. Szymański.

Wyrazić też należy pełne uznanie chórom i orkiestrze, które nabierają coraz większej wprawy i pewności. Wśród gorączkowej pracy nad nowym repertoarzem, znaleść jeszcze czas na wyćwiczenie rzeczy dawnych, ale zapomnianych i prawie bez prób spełniać swoje zadanie poprawnie, a nawet miejscami z precyzją i doskonałością, to wielka zasługa i całego personalu i pracy p. Spetriny.

H. Z.

Echa wrześnieńskie.

Berlińska *National-Ztg.*, która uchodzi za organ kanclerza Rzeszy, w sprawie interpelacji, wniesionej przez Koło polskie w parlamencie niemieckim o gwałtach we Wrześni, pisze co następuje:

„Nie wiadomo jeszcze, czy rząd zdecyduje się zabrać głos w sejmie Rzeszy w sprawie interpelacji polskiej o Wrześnię, gdyż rząd stoi na stanowisku, że należy ona do kompetencji sejmu pruskiego. Jeżeli Polacy sądzą, że przez swoją agitację wywołają zamącenie stosunków pomiędzy Niemcami z jednej, a Austro-Węgrami i Rosją z drugiej strony, to świadczy to tylko o ich manji wielkości. Nie wątpimy — pisze *National-Zeitung* dalej — ani na chwilę, że otrzymamy satysfakcję za pohańbienie herbu konsulatu w Warszawie i że położony będzie kres agitacji w Galicji.

„Większą jednak doniosłość ma wewnętrzno-polityczna strona tej sprawy. — Oczywiste dążenie pruskich Polaków, aby przez agitację nadać stosunkowi swemu do Prus charakter międzynarodowy, musi być zwalczanem. Wewnątrz granic Niemiec musi się z całą energią wystąpić przeciwko temu. Ładnie byśmy wyglądali, gdybyśmy chcieli kierować naszą polityką wewnętrzną stosownie do żądań Polaków, Czechów, lub francuskich szowinistów! Spodziewamy się, że rząd — jeżeli w dyskusji wogóle udział weźmie — oświadczy z całym naciskiem, iż od dotychczasowej polityki polskiej nie odstąpi".

* * *

Księżna Adamowa Lubomirska oświadczyła gotowość wzięcia z prawdziwą radością dwojga dzieci rodziców, skazanych w procesie wrześnieńskim, na wychowanie. Księżna obowiązuje się wychować zupełnie do lat 18 dwoje dziewcząt w zakładzie im. św. Heleny we Lwowie lub dwóch chłopców w zakładzie ks. Markiewicza w Miejscu Piastowem. W sprawie tej odniesiono się do komitetu wrześnieńskiego.

* * *

W Warszawie poruszono myśl, czyby nie było wskazanem w razie pozostania nadwyżki ze składek na Wrześnię, po zaspokojeniu potrzeb ofiar procesu, przeznaczyć tę nadwyżkę na utworzenie stypendjum imienia Sienkiewicza, inicjatora tych składek. Stypendjum to byłoby przeznaczone na dalsze kształcenie wychowanków szkoły we Wrześni. Komitet miejscowy we Wrześni godzi się na to, a Polacy poznańscy popierają tę myśl Królewiaków.

Przemyśl 9 grudnia. Wiec polski, zwołany na wczoraj przez komitet obywatelski, na którego czele stanęli dr. Dworski i dr. Tarnawski, dla zaprotestowania przeciw gwałtom pruskim, został zabroniony. Zarazem poleciło starostwo, aby afisze, donoszące o wiecu, z tablic i murów bezzwłocznie usunięto.

Wiec w Kołomyi.

Kołomyja 8 grudnia.

W sprawie wrześnieńskiej odbył się dziś w sali ratuszowej wiec, który powziął jednomyślnie następujące uchwały:

I. Wzburzeni do głębi barbarzyńskim wyrokiem, wydanym przez pruski sąd przeciw rodzicom i braciom polskich dzieci, niewinnie katowanych przez pruskich nauczycieli, wyrażamy pogardę i nienawiść Prusakom i wszystkiemu co pruskie, a cześć ofiarom.

II. Gdy wyrok zapadły, skazuje na nędzę rodziny i dzieci zasądzonych, przeto uznajemy za konieczne niesienie im ofiarnej pomocy.

III. Wobec tego, że fakt zaszły nie jest odosobnionym, lecz jest wynikiem z góry obmyślanego systemu i przypuszczać można, że wypadki takie stale i często powtarzać się będą, przeto przyłączamy się do podniesionej przez polską prasę myśli utworzenia stałego funduszu samoobrony narodowej. Wybieramy komitet z 5 osób składający się, którego zadaniem będzie nawiązanie stosunków z komitetami innych miast do wspólnego działania i zorganizowania tej instytucji.

IV. Postanawiamy rozwinąć jak największą agitację, celem wstrzymywania się od zakupna wszelkich towarów, pochodzących od firm niemieckich, oraz wywarcia wpływu na miejscowych kupców, by zerwali stosunki z niemieckimi firmami.

V. Ponieważ zachowanie się dzieci polskich we Wrześni jest dowodem w wysokim stopniu rozbudzonej świadomości narodowej, przeto postanawiamy dołożyć wszelkich starań, ażeby akcja zmierzająca do wzniesienia poziomu oświaty i rozbudzenia poczucia narodowego u naszego mieszczaństwa i ludu, jak najpomyślniejszy obrót wzięła.

Następnie wybrano po myśli rezolucji III komitet z 3 panów i 2 pań. Nadto podniesiono na wiecu myśl wydania odezwy do dzieci, by skierować młode serduszka na drogę pracy dla narodu i myśl, by powstać mający fundusz umieszczono w Szwajcarji.

Wiec odbył się bardzo poważnie.

Wiec w Stanisławowie.

Stanisławów 9 grudnia.

Wiec, zwołany w sprawie ucisku żywiołu polskiego przez rząd pruski, odbył się w niedzielę dnia 8 b. m. w sali teatralnej, przy tłumnym udziale publiczności. Loże i balkon zajęły panie. Wiec miał charakter burzliwy, trudno bowiem ze spokojem obradować nad krzywdami i cierpieniami narodowemi, kiedy rany zadawane nam jeszcze cieką, a do bolów dawnych codziennie przybywają świeże.

Wiec obradował pod przewodnictwem p. Zbigniewa Cieńskiego.

Referenci poszczególni, pp.: St. Horoszkiewicz, dr. Ostafiński i dr. Jurkiewicz przedstawili w wymownych słowach zgromadzeniu szereg rezolucyj, które uchwalono bez dyskusji. Są one następujące:

1. Wiec wyraża cześć i współczucie ofiarom gwałtów pruskich, niegodnych narodu, który chce uchodzić za naród cywilizowany;

2. Wiec wzywa rodaków do niesienia pomocy wszechstronnej ofiarom prześladowań pruskich;

3. Wiec wzywa rodaków, a w szczególności cały nasz stan kupiecki i przemysłowy, do zupełnego zerwania stosunków handlowych z Niemcami;

4. Wiec wzywa wszystkie miasta i miasteczka do odbywania podobnych wieców i powzięcia podobnych rezolucyj;

5. Wiec powoła do życia nieustający komitet, złożony z 30 członków, którego zadaniem będzie czuwanie nad ścisłem wykonaniem powziętych tu uchwał, a w szczególności, przestrzeganie przeprowadzenia uchwały, co do zerwania stosunków handlowych z prześladowcami narodu polskiego;

6. Wiec wzywa Koło polskie i polskich członków delegacyj wspólnych o wywarcie skutecznego wpływu na ministra spraw zewnętrznych, iżby się upomniał o krzywdy Polaków pod zaborem pruskim.

P. Włodzimierz Dobrzyński oświadczył

imieniem grona obywateli miasta i tutejszego powiatu, gotowość przyjęcia na wychowanie dwojga dzieci wrześnieńskich, a to chłopca i dziewczyny. Dzieci te znajdą pomieszczenie u marszałka powiatu p. Mieczysława Brykczyńskiego.

Ofiarność tę przyjęto do wiadomości żywymi oklaskami. Adwokat dr. Lorsch domagał się w szeregu wniosków:

a) założenia stowarzyszenia dla popierania rodaków pod zaborem pruskim;

b) utworzenia stowarzyszenia politycznego, celem zwalczania przymierza austrjacko-niemieckiego;

c) wyrażenia oburzenia Kołu polskiemu w Wiedniu za dotychczasowe postępowanie w sprawach polskich; wreszcie:

d) wezwania posła stanisławowskiego p. Stwiertnię do usprawiedliwienia pozostawania bezcelowego w Kole polskiem.

Imieniem partji socjalno-demokratycznej wyraził gorącą sympatję dla uciśnionego żywiołu, pod zaborem pruskim p. Kullmann, stawiając kilka rezolucyj, pomiędzy innemi także wyrażenie Kołu polskiemu w Berlinie pogardy za jego niewyraźną politykę.

Wystąpienie to dało hasło do zamięszania. Zaczęły się podnosić głosy w obronie Koła berlińskiego i wiedeńskiego i do uchwalenia rezolucyj wniesionych przez mecenasa Lerscha już nie przyszło.

Wiec został przy uchwaleniu pierwszych ośmiu rezolucyj, które utrzymane są w tonie spokojnym i są wyczerpujące.

Na tem wiec się zakończył. Socjaliści opuszczając salę, śpiewali „Czerwony sztandar“.

„Rasowe dzieci“.

Przed kilku dniami przytoczyliśmy głos *Breslauer Gerichts Ztg.*, która potępiając wyrok gnieźnieński, wyraziła się w ten sposób o dzieciach w Wrześni: „Powiatowy inspektor szkolny Winter, powiedział przed sądem pod przysięgą, że dzieci wrześnieńskie nic nie warte. My przeciwnie, na podstawie sprawozdań z procesu, nabraliśmy przekonania, że dzieci katolickiej szkoły we Wrześni stanowią nadzwyczaj cenny materjał. To rasowe dzieci (*In diesen Kindern steckt Rasse!*) Boże, jak dzielnych ludzi można z takiego materjału utworzyć“.

W ten sposób o dzieciach polskich wyraża się Niemiec.

Jako dalszy przyczynek do „rasowości“ dzieci polskich, przytaczamy wielce charakterystyczne opowiadanie o nich księcia Sułkowskiego, które zamieścił w *Kraju* berliński korespondent tego pisma. Pisze on:

W jednej z restauracyj berlińskich wieczorem, po posiedzeniu parlamentarnego Koła polskiego, przy jednym stole zebrało się kilku posłów, jeden malarz, jeden literat... Rozmowa toczy się o zajściach we Wrześni, o wyroku gnieźnieńskim. O czemżeż mówi się dzisiaj w towarzystwach polskich?

Książę Sułkowski, poseł do sejmu pruskiego i nawiasem mówiąc, posiadacz jednego z najpiękniejszych majątków w Wielkopolsce, opowiada:

— Wszystko, co się tyczy procesu gnieźnieńskiego, nie jest jeszcze znanem... Czy wiecie panowie naprzykład, że sześć małoletnich dziewczynek, wezwanych do świadczenia, z własnej inicjatywy i z własnych oszczędności dało na mszę św., by „Pan Bóg umocnił je wobec sądu pruskiego i pozwolił im mówić śmiało to, co myślą i czują i co jest świętą prawdą“. Czy to nie wzruszające?

A potem:

— Nie myślcie, że „masowe egzekucje“ (*Massenprügeleien*) miały miejsce tylko we Wrześni. Zdarzały się i gdzieindziej. Między innemi raz władza szkolna obiła porządnie siedm czy ośm małych dziewczynek w Miłosławiu za bierny opór, jaki stawiały nauce religji w języku niemieckim. Jedna z dziewczynek wraca do domu, zanosząc się od płaczu. Uspokoić się nie może Matka woła z jękiem:

— Znów cię katowali, biedaczko moja!

Małej łkanie nie pozwala mówić. Wreszcie zdobywa się na odpowiedź:

— Wcale nie! Ja właśnie dlatego płaczę, bo nauczyciel bił dzisiaj inne dziewczynki, że nie chciały odpowiadać po niemiecku, a mnie nie...

I mała wybucha głośniejszym płaczem:

— Ja przecież nie jestem gorsza od tamtych, mamo!..

Przy stole uczyniło się milczenie.

A jednak prawda!

W dniach ostatnich ruskie dzienniki, jak i zawsze do takich celów podatny *Kurjer Lwowski*, w słowach równie gwałtownych, jak prostackich, rzuciły się na nas za pomieszczenie mylnej rzekomo wiadomości, iż Rusini tarnopolscy, urządzając koncert w wynajętej sali Sokoła, usunęli ze ściany portret Kościuszki, jako obrażający narodowe ich uczucia.

Tę samę wiadomość zamieściło także *Słowo Polskie*, atoli następnie zaprzeczyło jej, widocznie pod wpływem głosów prasy ruskiej, która twierdziła stanowczo, iż ohydny ten wypadek nie miał wcale miejsca i jest „przewrotnym“ wymysłem *Dziennika Polskiego.*

Dr. Seweryn Daniłowicz z Tarnopola ogłosił nawet w *Rusłanie* obszerne pismo, w którem nasze doniesienie nazywa ciężkiem oszczerstwem. „Potrzebaby warjata — pisze dr. D. — izby coś podobnego zrobił.“ Dalej zaś opowiada, że portret Kościuszki jeszcze w przededniu wieczoru ruskiego usunął gospodarz „Sokoła,“ p. Strzembosz i to tylko z tego powodu, iż miał zamiar umieścić go gdzieindziej, czego atoli jesze nie zdołał uczynić i na wieczorze Rusinów wcale nie było portretu.

Wobec tak stanowczych zaprzeczeczeń, raz jeszcze odnieśliśmy się do Tarnopola i od jednego z bardzo poważnych obywateli, którego informacje nie ulegają wątpliwości, otrzymaliśmy następujący telegram:

„Woźny „Sokoła“, wezwany przez ruskiego komitetowego, był zmuszony usunąć z sali portret Kościuszki na czas ruskiego wieczoru“.

Równocześnie dochodzi nas drugi telegram z Tarnopola tej treści:

„Członkowie „Sokoła“ zażądali zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, celem napiętnowania postępowania Rusinów z portretem Kościuszki, oraz dania odpowiedzi drowi Sewerynowi Daniłowiczowi za mijające się z prawdą spostowanie jego w *Kurjerze Lwowskim*. Grono Sokołów“.

Powyższe dwie depesze znamionują najwymowniej perfidję tych wszystkich, którzy obrzucili nas najohydniejszymi zarzutami z powodu zamieszczenia wiadomości, która jednak okazała się prawdą.

Niechajże teraz zacny *Kurjer* wraz ze swymi wspólnikami z redakcyj ruskich przyjmie do wiadomości, że ohyda, którą napiętnowaliśmy, istotnie miała miejsce, chociaż znalazła obrońcę nawet — w organie „ludowców“ polskich...

Mianowania i przeniesienia w sądach.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów powiatowych: Hieronima Wierzchowskiego z Tłumacza do Halicza, Stanisława Nowosielskiego z Rożniatowa do Kałusza, Zdzisława Nanowskiego z Łąki do Dobromila i Leona Lewickiego z Pruchnika do Skolego;

dalej przeniósł sekretarzy sądowych: Ignacego Kubego z Dobromila do sądu krajowego we Lwowie, Juliana Dawidowicza z Delatyna do Brzeżan, Władysława Donichta z Kossowa do sądu krajowego we Lwowie, Jana Ogonowskiego z Borszczowa do Sambora, dra Władysława Hoszowskiego z Kamionki do Sambora, Emila Kluka z Rymanowa do Bohorodczan, Eliasza Fránkla z Łopatyna do Kołomyi, Władysława Kaliniewicza z Bełza do Stanisławowa i Kazimierza Brzezińskiego z Bohorodczan do Radymna;

zamianował sędziami powiatowymi sekretarzy sądowych: Julnana Garlickiego w Bolechowie dla Podhajec, Stanisława Ilnickiego w Winnikach dla Różniatowa i Mieczysława Rossowskiego w Szczercu dla Szczerca.

wreszcie zamianował sekretarzami sądowymi: adwokata nadwornego i sądowego dra Alfreda Münza w Wiedniu dla sądu obwodowego w Stryju, adwokata dra Jana Hosera w Grybowie dla sądu krajowego we Lwowie, adwokata nadwornego i sądowego dra Henryka Hortena w Wiedniu dla sądu krajowego w Czerniowcach i adwokata dra Grzegorza Łępkowskiógo we Lwowie dla sądu obwodowego w Sanoku.

Minister sprawiedliwości przeniósł sekretarzy sądowych: Franciszka Leona Kocha z Tyczyna do Tarnowa, Jakóba Załuckiego z Brzeska do Wadowic i Tytusa Łopatinera z Wadowic do Rzeszowa;

zamianował sekretarzami sądowymi adjunktów sądowych: Feliksa Górskiego w Brzesku dla Brzeska i Andrzeja Borgela w Krościenku dla Tyczyna.

Minister sprawiedliwości zamianował sędziami pewiatowymi adjunktów śądowych: Kazimierza Rodakowskiego w Tłumaczu dla Mikuliniec, Antoniego Starkiewicza w Grzymałowie do Nowego sioła, Ludwika Szydłowskiego w Cieszanowie dla Peczyniżyna, Mieczysława Zawadzkiego we Lwowie dla Kossowa, Juljana Sznajdra w Radziechowie dla Potoka złotego, Nataniela Chomickiego w Komarnie dla Łąki, dra Bronisława Kreisla w Leżajsku dla Pruchnika, Władysława Grzędzielskiego w Kętach dla Grzymałowa i Emila Burdowicza w Buczaczu dla Tłumacza;

sekretarzami sądowymi przy sądach pierwszej instancji, adjunktów sądowych: dra Michała Koniuszeckiego w Sieniawie dla Rymanowa, Rudolfa Paschmę w Ulanowie dla Brzozowa, Józefa Pawłowicza w Łące dla Mostów Wielkich, Stanisława Gabryszewskiego w Nowym Targn dla Zbaraża, Romualda Theodorowicza w Sokalu dla Bełza, dra Dawida Engla w Brodach dla Monasterzysk, Jana Haimanna we Lwowie dla Lwowa, Jana Peleńskiego w Starym Sączu dla Ustrzyk, Włodzimierza Kozakiewicza w Sokalu dla Lubaczowa, Stanisława Bodakowskiego w Kołomyi dla Kołomyi, Leona Gielę w Szczercu dla Szczerca, Marjana Kowińskiego w Starym Samborze dla Mikuliniec, Adama Harlendera w Drohobyczu dla Buska, Stanisława Przybysławskiego w Dolinie dla Kulikowa, Aleksandra Mogilnickiego w Żółkwi dla Niemirowa, Wacława Wrześniowskiego we Lwowie, dla Lwowa,

Józefa Gaya w Zborowie dla Skałatu, Karola Wiśniewskiego w Kutach dla Kossowa, Antoniego Sobotę w Kałuszu dla Obertyna, Gustawa Düllа w Łopatynie dla Łopatyna, Antoniego Węgrzyna w Lutowiskach dla Cieszanowa, Mikołaja Hornickiego w Radziechowie dla Winnik, dra Hermana Plahnera w Husiatynie dla Czortkowa, Adama Baczyńskiego w Dobromilu dla Lwowa, Marjana Musińskiego w Tarnopolu dla Tarnopola, dra Włodzimierza Kulczyckiego w Bolechowie dla Bolechowa.

Augusta Duniewicza w Dobromilu dla Dobromila, Feliksa Łozińskiego w Przemyślu dla Przemyśla, Jana Schindlera w Tyśmienicy dla Tyśmienicy, Konstantego Zentę w Serecie dla Radowiec, dra Pawła Horaina w Krzeszowicach dla Lwowa, Bronisława Pańciewicza w Gorlicach dla Uhnowa, Józefa Bilińskiego w Rudkach dla Jaworowa, Antoniego Gawlika w Drohobyczn dla Birczy, Aleksandra Miskyego w Kałuszu dla Sanoka.

Ludwika Motala w Starej Soli dla Delatyna, Tadeusza Ziemiańskiego w Przemyśla dla Przemyśla, Franciszka Piłata w Gródku dla Kamionki, dra Alfreda Zgórskiego w Janowie dla Sadogóry, dra Eugenjusza Hakmanna w Zastawnej dla Waszkowiec, Eljasza Illasiewicza w Salce dla Radowiec, Stan. Mały'ego w Złoczowie dla Borszczowa.

Karola Bałabana w Tłumaczu dla Nadwórny, Rudolfa Stadlera w Suczawie dla Suczawy, dra Kornela Georgiana w Solce dla Górahumory, dra Stanisława Rubczyńskiego w Kopyczyńcach dla Podwołoczysk i Aleksandra Federowicza w Krakowcu dla Krakowca.

P. Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego dr. Romulusa Reuta w Radowicach zastępcą prokuratora państwa w Suczawie.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 9 grudnia.

(*Telefonem*).

P. dr. Danielak oświadcza, że wbrew doniesieniom dzienników, nie przystąpił do nowo utworzonego centrum.

P. Romanowicz podnosi, iż pojawiają się groźby, co do manifestacyj w sprawie Wrześni. Ma pewną wiadomość, że namiestnictwo galicyjskie wydało okólnik zabraniający zgromadzeń w sprawie wrześnieńskiej, dalej okólnik zabraniający urzędnikom nietylko udziału w zgromadzeniach, ale także w zbieraniu składek, a nadto ma wydać jeszcze jeden okólnik, wzywający urzędników, aby wpływali na umorzenie całej sprawy.

W sprawie tej wnosi interpelację, którą odczytuje. Dyskusję nad tą interpelacją uznano za poufną, poczem za zgodą p. Romanowicza przekazno tę interpelację komisji parlamentarnej.

Nastąpiła dalsza dyskusja budżetowa.

P. Stwiertnia przemawia za koniecznością aktywowania kas sierocińskich, które nie wszędzie jeszcze istnieją. Dalej domaga się polepszenia bytu urzędników manipulacyjnych przy sądach.

P. Stojałowski domaga się utworzenia sądu obwodowego w Bochni.

P. Kozłowski podnosi, iż po ministerstwie oświaty najmniejszą kwotę dla Galicji wykazuje budżet ministerswa sprawiedliwości.

Wytyka wiele braków i stawia liczne żądania.

P. Wojtyga domaga się utworzenia sądu obwodowego w Alwerni.

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Wiedeń 9 grudnia. Posiedzenie Izby posłów zapowiedziane jest dziś na godz. 3-cią popłudniu.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Rada gabinetowa.

Wiedeń 9 grudnia. W sobotę odbyła się dwugodzinna rada gabinetowa pod przewodnictwem dra Koerbera. Przedtem był dr. Koerber na audjencji u cesarza, która trwała przeszło godzinę.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 9 grudnia. Sejm węgierski obradował w sobotę nad petycją obywateli miasta Pesztu o postawienie gabinetu br. Banffy'ego w stan oskarżenia. Po dłuższej rozprawie uchwalono petycję tę złożyć do aktów.

Relegowanie studentów.

Petersburg 8 grudnia. *Goniec urzędowy* ogłasza reskrypt ministerjalny, na mocy którego relegowani zostali wszyscy studenci, na I. rok studjów, w charkowskim uniwersytecie weterynaryjnym, a to za obrazę profesora chemji. Obraza polegała na tem, że w dniu 28 listopada b. r. wręczono profesorowi podpisaną przez studentów I. kursu odezwę, wzywającą go do zaniechania wykładów i ustąpienia z katedry profesorskiej z powodu niejasnego i bałamutnego wykładania. Reskrypt zaznacza, że kollegjum profesorów uznało zarzuty te za bezpodstawne.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 9 grudnia. *Standard* donosi z Pretorji pod datą 5 b. m.: Wszelkie oznaki wskazują na to, że Boerowie zaczynają znowu rozwijać energiczną działalność. W Oranji występują obecnie liczne oddziały, na których czele, jak się zdaje, stoi jenerał Dewet.

Austrjacko-rosyjski związek handlowy.

Wiedeń 9 grudnia. Austrjacko-rosyjski związek handlowy wybrał na wczorajszem walnem zebraniu w sprawie odnowienia traktatu handlowego z Rosją osobny komitet, który otrzymał polecenie zapoznania się dokładnie przy pomocy ankiety o życzeniach kół przemysłowych, rękodzielniczych i kupieckich, a następnie wypracowania memorjału i przedłożenia go rządowi. W toku dyskusji zawiadomił, wśród hucznych oklasków, przewodniczący Jarai zebranych, że deputacja związku udawała się do ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, prezydenta ministrów dr. Koerbera i ministra handlu, którzy zapewnili, że związek może liczyć na ich poparcie i że nadzwyczaj gorąco zajmują się kwestją wywozu wyrobów austrjackiego przemysłu do Rosji i państw bałkańskich. Również ambasador rosyjski zapewniał deputację, że najgorętszem jest jego życzeniem, aby stosunki handlowe pomiędzy Rosją i Austrją lepiej się ukształtowały niż dotychczas, to też będzie wszelkiemi siłami działać w tej myśli. Walne zebranie wysłuchawszy z zadowoleniem tej relacji, uchwaliło poruczyć swojemu prezydjum poczynienie kroków przygotowawczych do urządzenia na mającej się odbyć w r. 1903 w Moskwie międzynarodowej wystawie oddziału austrjackiego. Przewodniczący wypowiedział nadzieję, iż rząd udzieli związkowi subwencję i oświadczył wreszcie (wśród żywych oklasków), iż cały austrjacki świat przemysłowy przejęty jest przekonaniem, że i w Austrji nie było dotychczas rządu, któryby okazywał się tak przyjaznym dla przemysłu, jak obecny.

O spadek po śp. Rzewuskim.

Kraków 9 grudnia. Proces gminy miasta Krakowa z Arcybractwem Miłosierdzia. Dnia 2 grudnia odbyła się w tutejszym sądzie wyższym rozprawa w sporze gminy z Arcybractwem o fundację im. śp. Walerego Rzewuskiego. Arcybractwo wytoczyło gminie proces o fundację i zażądało przyznania sobie realności, objętych testamentem, z powodu, ze gmina nie dopełniła postanowień testamentu i nie założyła szkoły robót kobiecych mającej charakter katolicki i polski. Sąd I instancji oddalił skargę Arcybractwa wychodząc z zapatrywania, że szkoła wzmiankowana, im. Józefy Rzewuskiej, ma charakter katolicki i polski. Sąd wyższy — jak słychać — miał znieść wyrok I instacji i rozstrzygnąć na korzyść Arcybractwa, wychodząc z zapatrywania, że nie dopełniono warunków testamentu. Wyroku sądu wyższego nie doręczono jeszcze stronom w drodze pisemnej. Obecnie sprawa pójdzie do III instancji.

Studenci ruscy.

Kraków 9 grudnia. Do dziekanów wydziałów prawniczego, lekarskiego i filozoficznego zgłaszają się ruscy akademicy ze Lwowa. Dotąd kilkunastu ich wniosło podania o przyjęcie na uniwersytet Jagielloński. Podania te będą rozpatrywane i załatwione w najbliższych dniach.

Rosja a Niemcy.

Petersburg 9 grudnia. *Wiestnik finansowy* wyjaśniając stanowisko rosyjskiego ministra skarbu wobec różnych kwestji charakteru finansowego, wywodzi, że co się tyczy stosunków handlowych między Niemcami i Rosją, to muszą albo obowiązujące obecnie traktaty handlowe być przedłożone na pewien ściśle określony okres, lub muszą być ustanowione inne taryfy celne, lecz takie, których podstawę stanowiłyby potrzeby rodzime. Gdyby przyjęta została nowa niemiecka taryfa celna, w takim razie Rosja byłaby zmuszoną ustanowić u siebie taryfy w powyższym duchu. Jeżeli Niemcy uważają za potrzebne, ze względu na własne potrzeby ekonomiczne, pozbawić dowozu rosyjskiego przyznanych mu dotychczas korzyści, w takim razie rząd rosyjski musi w interesie gospodarstwa — narodowego, zastosować swoją taryfę lepiej niż dotychczas do potrzeb rosyjskiego przemysłu. W tym wypadku cła rosyjskie podniesioneby zostały do stopy z r. 1891, a niektóre nawet do znacznie wyższej. Wówczas Niemcy i Rosja będą posiadały taryfę celną, odpowiadającą potrzebom jednej i drugiej strony i wtedy dopiero będzie mógł być zawarty taki traktat handlowy między oboma tymi państwami, który zapewni obu stronom prawo państw najwięcej uprzywilejowanych.

Zatarg poselski.

Ołomuniec 9 grudnia. *Neue Zeit.* donosi: Z powodu słów: „to jest bezczelność!“, które poseł Prażak zawołał na piątkowem posiedzeniu Rady państwa podczas mowy posła Primavesiego, ten ostatni wysłał dwóch posłów ze stronnictwa postępowego do p. Prażaka, aby zażądali od niego za ten okrzyk albo przeproszenia, albo zadośćuczynienia. P. Prażak mianował swoimi świadkami 2 posłów młodoczeskich, którym polecił, aby zastępcom p. Primavesiego oświadczyli, iż on okrzykiem tym nie miał zamiaru obrażać ich klienta. Na tem, zdaje się, cała ta afera się zakończy.

Demonstracje na ulicach.

Londyn 9 grudnia. Około 1500 robotników pozbawionych pracy urządziło wczoraj wielką manifestację. Policja była zmuszoną kilkakrotnie interwenjować, rzucano na nią kamieniami, przyczem kilku polijantów odniosło rany.

Konna straż bezpieczeństwa rozprószyła demonstrantów i aresztowała z nich 30.

Pożar.

Mitawa (w Kurlandji) 9 grudnia. Pożar zniszczył zamek sekretarza stanu hrabiego Palena, położony w oddaleniu 50 wiorst od miasta.

Wiedeń 9 grudnia. Przybył tu namiestnik hr. Piniński.

Wiedeń 9 grudnia. Cesarz wyjechał wczoraj popołudniu na łowy do Radmer w Styrji. Monarcha powróci do Wiednia w środę.

Sofja 9 grudnia. Dzienniki donoszą, że Macedończyk Stawrow zwany Halja, który chociaż był ścigany o rzekomy współudział w zamordowaniu Stambułowa, przechadzał się swobodnie po ulicach miasta nienapastowany wcale przez policję, został przedwczoraj nagle aresztowany. Właściwa przyczyna aresztowania dotychczas nieznana.

Kronika z ostatniej chwili.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy policji Kazimierza Janickiego z Brodów do Lwowa, a Bronisława Benoita ze Lwowa do Brodów.

Uroczystość 40-letniego jubileuszu istnienia towarzystwa „Bratniej pomocy“ słuchaczów politechniki, rozpoczęła się dziś rano o godzinie 11 zebraniem koleżeńskiem w auli gmachu politechnicznej szkoły. Sprawozdanie szczegółowe z przebiegu tego zebrania, które około godziny 1 w południe się skończyło, podamy w numerze porannym Dziś o godzinie 7½ wieczorem, odbędzie się w auli politechnicznej koncert, po koncercie zaś, wieczornica w restauracji Orłowskiego w pasażu Mikolasza.

Zamach przy ul. Sykstuskiej. Z Krakowa donoszą nam: Przesłuchany wczoraj konduktor Zieliński zeznał, że z Wulczakiem nigdy o wyrobienin jakiejśkolwiek posady nie korespondował ani nie mówił. Wulczaka znał tylko z widzenia i bardzo się zdziwił, gdy Wulczak ze Lwowa zajechał w gościnę do niego. Wulczaka odstawiono do sądu.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 9 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8 91 do 8 92, na maj-czerwiec od —·— do ·— żyto na wiosnę od 7·64 do 7 65, na maj-czerwiec od —·— do —·—; kukurydza na wiosnę od 5 88 do 5 89, na maj-czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7 84 do 7·85, na maj-czewiec od —· do —·—; rzepak na styczeń-luty od —— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie dobre. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 9 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·71 do 8·72 żyto na kwiecień od 7·36 do 7·37: owies na kwiecień od 7 56 do 7·57; kukurydza na maj od 5 58 do 5 59; rzepak na sierpień od 11 70 do 11 80 Oferty na pszenicę miere. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

Wiedeń 9 grudnia. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117·25, Renta majowa 99·05 Węg. renta koronowa 94·05, Akcje austr zakł. kred 650 50 Akcje węg. zakł. kred. —·—, Akcje Anglobanku 260·—, Akcje Unionbanku 537 —, Akcje Bankvereinu 447·—, Akcje Länderbanku 416 50, Akcje kolei państw. 654·—, Lombardy 66 50, Akcje kolei Elbethal 475·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 406·—, Akcje Rima Muranji 481·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.330, Losy tureckie 101·50, Ruble 253·—. Usposobienie pewne.

Berlin 9 grudnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 206 60 Tow. dyskontowe 174·10 Usposobienie niezdecydowane.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedziałek 9 grudnia o godz. 7 wieczorem.

Na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy Artystów sceny polskiej we Lwowie z łaskawym współudziałem: Bel Sorel, prof. Franc Neuhausera, Franc. Spetrino, Wacł. Elszyka, Artystek opery, operetki, dramatu i baletu.

Program:

1) Uwertura z opery St. Moniuszki **„Parya“**, wykona orkiestra teatralna pod kierunkiem Fr Spetrino.
2) **Monolog** p. G. Fiszer.
3) **„Trzy życzenia“**, akt 2 z operetki K. Ziehrera.
4) **„Zemsta“**, akt 4 z komedji Al. hr. Fredry.
5) **„Wieczór trzech króli“**, zmiania 3 cia z komedji w 5 aktach Wilh. Szekspira.
6) Arja z opery Verdi'ego „Bal maskowy“ p. Szymański.
 a) Neuhauser „Na dobranoc“; paa Ottówna.
 b) Greig. „Pieśń tęsknoty“, pna Ottówna.
7) Arja z opery Verdi'ego „Aida“, p. Guszalewicz.
8) „Do mojego grajka“, wiersz Lenartowicza, p. Popławski.
9) a) „Amore amore“ arja Tirindelli; b) „Eclat de rire“ pna Bel Sorel.
10) „Dobranoc“ monolog Wołowskiego, pni Morske.
11) Pieśń Stanisława, z opery Stanisława Moniuszki „Verbum Nobile“, p. Ludwig.
 Akompaniament prof. Fr. Neuhauser
12) **„Zbójcy“**, akt 4 z tragedji Fr. Schillera.
13) **„Sen srebrny Salomei“**, fragment z romansu dramatycznego w 5 aktach Jul Słowackiego.
14) Zakończy „Mazur“ w 5 par.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 grudnia 1901 r.

HOTEL GEORGE. L. Horodyski z Tłusteńkiego. Z. Kepler z Chrzanowa. W. Dygólski z Chrzanowa. M. Königstein z Wiednia. J. Leszczyński z Wiednia. H. Ungar z Wiednia E. Seiffert z Wiednia. E. Polturak ze Stryja. A. Wuthe z Lipska. Hr. J. Łubieńska z Krakowca. W. Tellinger z Czerniowiec. A Juchmanko ze Stryja. F. Bocheński z Murzyłowa. J. Moysa z Rosochacza. M. Schreier z Drohobycza. R. Markowski ze Sokala. S. Moysa z Rudnik.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. M. Błażowski z Nowosółki. Hr. L. Ledochowski z Gródka. Hr. Rostworowski z Hrehorowa. Hr. Resseguieur z Niska Br. Harsdorf z Świstelnika. M. Strzelecki z Jurowiec J. Jaruzelski z Babic. L. Puchalski z Dworca. J. Thulie z Rzepniowa. N Giżowski z Chyrowa. H. Ostermayer z Bodenbach. Dr. L. Kaden z Rozdołu. M. Kulczar z Budapesztu. M Witoszyński z Krakowa. J. Wermer z Wiednia,

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Bank austriacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 4 grudnia 1901 r. wylosowano:

4%-wych **listów zastawnych** umarzalnych w 40½ latach, zł. 387 200 i

4%-wych **listów zastawnych** umarzalnych w 50 latach, zł. 562.700.

Wylosowane dnia 4 grudnia 1901 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1 kwietnia 1902 r.** w kasie hipoteczno-kredytowej banku austrjacko-węgierskiego we Wiedniu i we wszystkich zakładach banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 4 grudnia b. r., jako też niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4%-wych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 4 grudnia b. r. z dniem **1 kwietnia 1902 r.**

Wiedeń, dnia 5 grudnia 1901.

BANK AUSTRJACKO-WĘGIERSKI.

1333

Biliński
gubernator

Schoeller, generalny radca — Pranger, generalny sekretarz

Odpowiedzialny za akcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.